№ 72. Warszawa, Wtorek 4/16 Marca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z poczt. rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie zaś sama opłata jak na prowincji w Królestwie, z dodatkiem rs 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Gertrudy Panny.
Wschód słońca o g. 6 m. 29.—Zach. o g. 5 m. 53.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 0, wczoraj w poł. ciep. 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

Z Petersburga 17 lutego (1 marca).

Najjaśniejszy Cesarz, na d. 3 stycznia r. b. ustanowić raczył Najwyżéj, pod kierunkiem swym bezpośrednim i pod swą prezydencją, komitet osobny do roztrząsania postanowień i projektów dotyczących włościan.

Do składu komitetu pomienionego Jego Cesarska Mość przeznaczyć raczył: prezesa Rady państwa, jenerał-adjutanta xięcia Orłowa, mającego zastępować w komitecie prezesa, na przypadek gdyby Jego Cesarska Mość nie raczył w niem prezydować, oraz członków Rady państwa: J. C. W. Wielkiego Xięcia Konstantego Mikołajewicza, rzeczywistego radcę tajnego hrabiego Błudowa, jenerał-adjutanta hrabiego Adlerberga, rzeczywistych radców tajnych: xięcia Gagarina, Łanskiego, barona Korfa i hrabiego Panina, jenerał-adjutantów: xięcia Dołgorukowa i Czewkina, jenerała piechoty Murawiewa, rzeczywistego radcę tajnego Brocka i jenerał-adjutanta Rostowcowa.

Załatwianie czynności tego komitetu, Najjaśniejszy Cesarz powierzyć raczył kancellarji państwa, pod bezpośrednim kierunkiem sekretarza państwa, radcy tajnego Budkowa, z dodaniem mu do pomocy w tych czynnościach p. o. sekretarza stanu Rady państwa, rzeczywistego radcę stanu Żukowskiego.

Obecnie Najjaśniejszy Cesarz Najwyżéj rozkazać raczył, ażeby komitet pomieniony nosił nazwę: *Komitetu głównego do spraw włościan.*

CESARSKO-Rossyjskie Towarzystwo Jeograficzne odbyło 10 lutego r. b. piąte po wakacjach posiedzenie ogólne, na którém znajdowało się, pod prezydencją JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO XIĘCIA KONSTANTEGO MIKOŁAJEWICZA, Prezesa Towarzystwa, 71 członków rzeczywistych, członków-spółpracowników i obcych gości W téj liczbie byli członkowie honorowi: p. Litke (vice-prezes) i p. Behr. Pełn. obowiązki sekretarza, członek rzeczywisty Bezobrazow, zakommunikował ważniejsze rozporządzenia rady, porobione ostatniemi czasy Jeszcze w 1857 r. Towarzystwo powzięło zamiar ustanowienia osobnych nagród za prace naukowe i wykonywanie poleceń Towarzystwa, z przeznaczeniem na to *medali* rozdawanych przez Towarzystwo. Obecnie rada rozwiązała ostatecznie te kwestję i ułożyła projekt ustawy co do medali *złotych, srebrnych* i *śpiżowych,* które dla odróżnienia ich od medalu Konstantynowskiego, jako wyższéj nagrody naukowéj przez Towarzystwo udzielanéj, będą nosiły nazwę *małych.* Na ustanowienie takowych medalów i przywiedzenia do skutku planu nakreślonego, uzyskane zostanie w sposób przepisany zezwolenie rządu. Zgodnie z propozycją oddziału statystycznego, powzięty został zamiar wydania przez tenże wydział dawnych xiąg celnych, jako materjału bardzo ważnego do statystyki historycznéj handlu wewnętrznego Rossji. Dwaj członkowie rady, pp. Kniażewicz i Postels, którzy na zasadzie ustawy odbywali rewizję summ i xiąg kassy Towarzystwa, oświadczyli radzie, iż summy znajdują się tam w całości a xięgi rachunkowe w zupełnym porządku. Rada przedsięwzięła wydawnictwo XII tomu „Pamiętników Towarzystwa" i powierzyła redakcję takowego członkowi rzeczywistemu Welhaminow - Ziernowowi. Większa część tego posiedzenia poświęcona była odczytowi p. Danilewskiego, który zakommunikował krótki rys badań co do rybółowstwa na rzece Uralu, dokonanych przez niego podczas wyprawy akademika Behra w r. 1856. Pan Danilewski potrafił zebrać systematycznie w krótkim przeglądzie różnorodne fakta dotyczące historji naturalnéj, ekonomji politycznéj i administracji, a mające styczność z jego przedmiotem, i zwrócił uwagę słuchaczy głównie na wewnętrzny stan gospodarstwa Kozaków Uralskich i na bardzo ciekawe urządzenie u nich na wielką skalę posiadania gminnego i użytkowania z rybołówstwa. Wszyscy przytomni zostawali pod urokiem tego odczytu, podtrzymywanego nieustannie mnóstwem bardzo ważnych kwestji ekonomicznych, dotkniętych przez autora, bogactwem nowych danych, zebranych i obrobionych przez samego autora, oraz wykładem nacechowanym niezwykłym talentem; po ukończeniu odczytu, p. Danilewskiemu wynurzoną została powszechna wdzięczność za przyjemność, jaką sprawił swym wykładem. Artykuł p. Danilewskiego, odczytany przezeń w skróceniu, ozdobi karty następnego numeru „Wiestnika CESARSKO-Rossyjskiego Towarzystwa Jeograficznego." W ciągu posiedzenia obrani zostali członkami rzeczywistymi: pp. Danilewski, Jesakow, Protopopow, Treskowski, Janowski i Lewszin, a z liczby ich dwaj pierwsi obrani zostali jednozgodnie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył wychodcom Polskim: Leonowi *Dobrzelewskiemu*, Maxymiljanowi *Szulczewskiemu*, Ignacemu *Neyburg*, Kazimierzowi *Zdanowicz*, xiędzu Franciszkowi *Rogozińskiemu*, Ignacemu *Krzeczkowskiemu* i Edwardowi *Wilkoszewskiemu*, z których pierwszy przebywa w Mołdawji, drugi w Anglji, trzeci, czwarty i piąty we Francji, zaś dwaj ostatni w Ameryce, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— Börsenblatt xięgarstwa niemieckiego z d. 12go marca donosi, iż w Paryżu wyszło dzieło znane już z dawniejszych bibljograficznych opisów o rękopismach do dziejów polskich należących pod tytułem: *Alberti Marchionis Brandenburgensis Ducis Prussiae. Libri de Arte militari, Mandato Serenissimi Regis Poloniae Sigismundi Augusti scripti. Nunc primum e codice authentico editi.* 1 tom folio pysznie wydany, ozdobiony portretem i dwoma litograficznemi tablicami VII, 72 str. kosztuje w Lipsku 5 talarów.

— W Pradze nakładem xięgarni Rziunatza wyszły doskonałe czeskie wypisy pod tytułem: Vybor z literatury ceske. Dil 2. Z pocatku 15 aż ku konci 18 stoleti przez K. J. Erbena.

— Xięgarnia Gerolda w Wiedniu ogłasza dzieło wyszłe w Krakowie w języku niemieckim, o którym dotąd nie słyszeliśmy, a jednak blizko ono naszą literaturę historyczną obchodzi, oto jest jego tytuł: Walewski A. v. Geschichte der hl. Ligue u. Leopolds I vom Umschwung im Gleich gewicht system d. Westens durch den schwed-pol-oesterreich. Krieg bis zur Verwickelung der oriental. Frage durch August II 1657—1700 1 th. 1 Ablh. gr. 8. Krakau 1857.

— W dniu 5 marca jak pisze Gazeta Wrocławska, na zgromadzeniu Towarzystwa umiejętności

Przegląd Tygodniowy.

Pani Ristori w Medei. — Wpływ jaki pobyt pani Ristori wywrze na nas. — O fałszywych pogłoskach gazet francuzkich. — Dzieci Edwarda. — Teatr amatorski. — Portret Mickiewicza. — Panna Zofja Szymanowska. — Koncert dla Moniuszki.

Wczoraj miało miejsce pierwsze wystąpienie pani Ristori w roli Medei.

O téj trajedji daliśmy już za przeszłą u nas bytnością pani Ristori szczegółowe sprawozdanie, nie widzimy więc potrzeby powtarzania zdań tam wyrzeczonych. W grze takiéj artystki jak pani Ristori, pojęcie i wykonanie danéj roli nie ulega zmianie, a ciągłe powodzenia i oklaski podtrzymując pierwiastkowy zapał artystki, nie dozwalają ażeby rola spowszedniała dla niéj. Owszem wyznajemy szczerze, iż może w skutek oswojenia się z tą rolą, niektóre wybitniejsze miejsca wydawały nam się więcéj niźli za pierwszym razem zbliżone do natury.

Jednakowoż ta kilkunasto miesięczna przerwa pomiędzy dwoma przedstawieniami, utwierdziła bardziéj jeszcze w nas przekonanie o znakomitem wypracowaniu roli przez panią Ristori, i radzilibyśmy żeby nasze młode artystki zbawienny z tego czerpały przykład. Każdy giest, wyraz twarzy i oczu, każdy że tak powiem fałd draperji, tak samo pojęty i wykonany jak pierwszym razem. Można powiedzieć,że samo natchnienie,jeżeli wielka artystka pozostawia co natchnieniu, zawsze przychodzi w porę, w tym samym stopniu i zakresie jak przychodziło w téj roli. Uwięziła je ona w karbach wielkiego rozumu i wytrawnéj nauki, i każe mu jednę i też samą koléj odbywać. Wryły nam się w pamięć owe miejsca, przez autora na effekt obrachowane, tak zwane końcówki aktów, w których po wrażeniu powstałem skutkiem wyrzeczenia ostatnich wyrazów, klassyczna posągowa postawa podbija do reszty widza. Toż samo zarzucenie płaszcza, pod którym tulące do siebie dzieci w końcu 2go aktu, wydaje nam się niby jakaś bolesna Niobe sposągowana, ten sam rozrzewniający a żałosny uśmiech, kiedy zmuszona do wyboru którego z synów ma zabrać z sobą, przypomina dowody miłości jakie oba jeden dla drugiego dawali, taż sama wreszcie cudna prawdą postawa, kiedy jednym wyrazem i giestem przy końcu sztuki Jazonowi śmierć synów wyrzuca. Ale na nieszczęście i obsadzenie innych ról przez dwudziesto cztero - rzędnych artystów nie zmieniło się również. Teatr był pełny, przyjęcie nader serdeczne, jak się tego można było spodziewać.

Pobyt pani Ristori w Warszawie z kilku powodów powinien pójść nam w pożytek. Można powiedzieć że ta znakomita artystka przywozi z sobą cząstkę tych pięknych muzeów, tych drogocennych zbiorów, od których przeznaczenie tak daleko nas umieściło, a których posiadanie, zwiedzanie, oglądanie, nietylko artystom samym, ale i ogółowi niezbędnie jest potrzebnem. Pani Ristori część tych skarbów przywozi nam w sobie; w jéj grze, w niéj saméj, we wszystkich jéj pozach i giestach, w talencie i nauce, w najlżejszéj draperji jak i w całym składzie jéj ciała, możemy to wszystko widzieć i podziwiać, słowem możemy się z niéj uczyć jako z żyjącego klassycznego wzoru. Dziwnie to uposażona artystka, bo nie mówiąc już o talencie, który ciągłą i niezmordowaną pracą potrafiła doprowadzić do tego wysokiego stopnia,

w Ostrowie czytał p. Cywiński, nauczyciel tamecznego gimnazjum prelekcję *O formie rządu w dawnéj Polsce*. Mówca naprzód rozwodził się nad znaczeniem rzplty polskiéj, nad stanowiskiem jakie zajmowała w rzędzie mocarstw europejskich, dotknął pokrótce panowania Piastów i Jagiellonów, a lubo do końca wybierała królów, jednakowoż utrzymywał, iż główny miała wzgląd na panujące dawniéj linje i z nich wybierała sobie królów. Równocześnie dowodził przykładami z dziejów, że większa część państw Europejskich do pewnego czasu wybierała sobie panujących, że cesarzy Niemieckich wybierało 7 elektorów i że tron sukcessyjny dopiero później tam zaprowadzono. Daléj opowiadał ile władza królów była ograniczoną przez pacta conventa, a mimo to wielkie uszanowanie okazywali Polacy majestatowi królewskiemu. Jakoż *crimen laesae majestatis* karali jak najsurowiéj. Potem mówca przeszedł do sejmów, opisywał ich skład i znaczenie, daléj dowodził iż *liberum veto* było przyczyną upadku rzpltéj; w liberum veto, upatrywał autor konsekwencją słowiańskiéj indywidualnéj wolności, która się wybijała często nad dobro ogólne czyli pospolite. Gazeta Wroławska obszerne dając sprawozdanie z téj rozprawy, składa w końcu mówcy podziękowanie za zajmującą tę prelekcję.

— Nowy Antikopernik zjawił się obecnie w Bawarji. Jest to dziekan Franz z Angerhausen, który w ogłoszonem dziełku sili się dowieść, że ziemia stoi, a słońce w koło niéj obiega. Spodziewamy się mówi jeden z dzienników Lwowskich, że system Kopernika który już tyle przetrwał attaków, wyjdzie zwycięzko z pod zarzutów pana Franza. Nie gniewalibyśmy się jednak, gdyby podniesione zarzuty mogły spowodować usunięcie ziomka naszego z Ratysbońskiéj Walhalli, gdzie Bóg wie z jakiego dostał się tytułu.

— Pani Wilkońska napisała nową powieść w jednym tomie p. t. *Pan Wojski*, która wkrótce ma wyjść z druku w Poznaniu.

— Piszą z Poznania, iż jedynaste posiedzenie wydziału nauk historycznych i moralnych, odbyło się dnia 24 z. m. Pan Kazimierz Szulc odczytał plan podający sposoby zbierania materjałów, z których by mógł być dokonanym Opis Wielkiego Xięztwa Poznańskiego, pod względem archeologicznym, historycznym i statystycznym. Na temże posiedzeniu obrano kommissję do ocenienia rękopismu nadesłanego przez Józefa Lompę, pod tytułem: „Zbiór przysłowiów górnoszlązkich.“ Dla Muzeum archeologicznego nadszedł dar pana Ignacego Modlińskiego, to jest miecz starodawny, wykopany w Walentynowie, pod Inowrocławiem. Pan Studniarski złożył w darze łuk starożytny. Pan Władysław Kosiński z Targowéj Górki ofiarował Bibljotece poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, która dopiero powstaje, następujące pisma: 1) autograf poety Godebskiego; 2) list tegoż poety, pisany wierszem do Xawerego Kosseckiego, z dnia 1go września 1805 roku; 3) Wiersz z okoliczności sejmu czteroletniego; 4) Dyarjusz oblężenia Torunia przez szwedów w 1703 roku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 11 Marca. Dziś znowu odbyło się przesłuchanie oskarżonego francuskiego wychodcy Bernard. Dalsze przesłuchanie nastąpi w przyszłą sobotę. Rząd chce go oskarżać nie jak spiskowego, ale jako pomocnika w morderstwie. Słychać, że deficyt zeszłego roku wynosi trzy do 4 miljonów fst.

Paryż 11 Marca. Sąd kassacyjny odrzucił dziś rekurs do kassacji skazanych, Orsini, Pierri i Rudio.

Berlin 10 Marca. Dzienniki stolicy podają text propozycji uczynionych przez Danję w kwestji holsztyńskiéj, *Kreutz Ztg.* i *Nationale Zt.* utrzymują, że związek niemiecki nie może przystać na te propozycje. *Zeit* nietylko jest absolutnym i przedstawia formalne zawarowania.

Sztokholm 8 Marca. Xiąże następca tronu regent, naznaczył dzień 10 b. m. na urzędowe zamknięcie sejmu.

Madryt 8 Marca. Według najnowszych doniesień, nowy tymczasowy prezydent rzeczypospolitéj mexykańskiéj, skłonny jest do załatwienia nieporozumienia z Hiszpanją. *(Pr. St. Anz.)*

ANGLJA.

Londyn 9 Marca. Mowa p. Disraeli do jego wyborców w Aelysbury (Buckinghamshire) przedstawia nader ciekawe ustępy, w przedmiocie obecnych stosunków z Francją. Przymierze między Anglją i Francją, powiedział on, samo się nakazuje. To jest prawdziwa podstawa przymierza, to jest zasada, która czyni je niezawisłem od form rządów, dynastji i nawet osobistych charakterów monarchów. Ale Cesarz Napoleon jest nietylko monarchą, ale i mężem stanu. Nietylko posiada on prostą znajomość ludzi w ogóle, ale nadto zna doskonale charakter angielski. Prócz tego wielka massa ludu angielskiego przychylną jest przymierzu anglo-francuskiemu. Lud angielski ma bardzo wiele podobieństwa z charakterem francuskim (?) wiele węzłów sympatycznych, które go z Francją wiążą (?), szanuje on, kocha nawet francuzów. (?) Lud angielski nie ma żadnych przesądów, (?) We Francji chociaż wyższe i ukształcone klassy zrzekły się tradycyjnéj antypatji dla Anglji, jednakże między massą ludu francuskiego dochowało się wiele bezwątpienia z dawnych jego przesądów. Ztąd pochodzi, że władza francuski pod względem utrzymania przymierza ma trudniejsze zadanie niż rząd angielski, bo u nas w Anglji jedynie w niektórych wyższych sferach społeczeństwa, znajduje się jeszcze może jaki ślad dawnych anty-francuskich przesądów. (?)

O zamachu przemawia p. Disraeli tak jak wszyscy jego koledzy; żałuje on, że przeszły gabinet zawikłał stosunki Anglji z Francją, ale gabinet konserwatywny, który potrafi połączyć energję z pojednawczością, utrzyma i honor Anglji i przymierze z Francją, i w tym punkcie nowy kanclerz skarbu szczególnie liczy na wysoki takt i prawą przyjaźń Cesarza Napoleona. Cesarz przekona się, że jego ministrowie w pierwszem wzburzeniu jakie zamach wywołał, stracili przytomność i popełnili niejeden błąd, bo przecież niepodobna, żeby Cesarz w pierwszéj zaraz chwili wszędzie osobiście działał, lub kierował działaniem. Jego Cesarska Mość nie będzie się wahał zaufać zupełnie dostateczności praw angielskich, ale gdyby nawet pokazało się, że te prawa są niedostateczne, czemu p. Disraeli nie chce jeszcze wierzyć, gdyby niesłychana doktryna, że cudzoziemcy w Anglji posiadają przywiléj bezkarności za pewne przestępstwa i zbrodnie, pokazała się że jest prawdziwą, nawet wtedy jeszcze Cesarz pozostawiłby swoim pułkownikom i ministrom rzucanie się i hałasowanie, a sam z spokojną ufnością zwróciłby się do uczucia sprawiedliwości narodu angielskiego. Skuteczność istniejących praw angielskich, musi wykazać się, z odbywającego się obecnie processu; nim to objaśnienie nastąpi, zbytecznem byłoby rozprawiać w tym przedmiocie.

Następnie p. Disraeli uważa za swój obowiązek ostrzedz Anglję, względem potwarzy, która rozchodzi się po wszystkich kółkach społeczeństwa angielskiego, że Cesarz Napoleon szuka kłótni dla tego, że sądzi, że Anglja osłabioną jest przez wojnę indyjską. »W całéj Europie, powiada p. Disraeli, nie ma monarchy któryby w rzeczach politycznych posiadał tak dokładne wiadomości, jak Cesarz Napoleon. Mogę przysiądz na to, że Cesarz o naszych okrętach i żołnierzach, pewniejsze ma wiadomości, niż którykolwiek poddany Jéj Królewskiéj Mości, a przynajmniéj tak pewne, jak którykolwiek minister angielski. Cesarz francuski wie tak dobrze jak ja, że my pomimo pięknéj armji posłanéj do Indji, mamy w téj chwili większą siłę zbrojną w kraju, niż kiedykolwiek od lat 25. Wie on, że w ciągu 24 godzin jesteśmy w stanie wystawić silniejszą i liczniejszą flotę niż kiedykolwiek pływała na kanale, z najdoskonaléj wyćwiczonemi marynarzami. Zna on przynajmniéj tak dobrze jak ja ostatni miesięczny wykaz względem stanu naszych werbunków, i wie o tem bardzo dobrze, że w téj chwili chociaż nie mamy poboru do wojska, tylko odwoływać się musimy do patrjotyzmu ludu, jednakże więcéj rekrutów wszelkiéj broni spieszy pod chorągwie, niż w którymkolwiek miesiącu wojny krymskiéj. Dla tego jest to najniedorzeczniejszą potwarzą utrzymywać, że Cesarz Napoleon III, szuka pozorów do zatargów z nami.«

Londyn 10 Marca. Utrzymują, że w finansach okaże się deficyt i że na zaspokojenie takowego będzie zaciągniona mała pożyczka. *Times* bardzo łagodnie krytykuje broszurę *Napoleon III i przymierze angielskie* która jak teraz za pewność podają, jest pióra p. de Gueronniere i oświadcza, że uważa za obowiązek Anglji obostrzenie prawa prze-

---

na jakim go widzimy, posiada ona siłę, energję i wytrwałość niepodobne do uwierzenia.

Repertoar jéj złożony jest z ról wyłącznie prawie trudnych i męczących, z ról, które same prawie stanowią wartość sztuk przez nią odgrywanych i starczą na pokrycie i pozostawienie w cieniu wszystkiego co ją otacza. A role te różnobarwne są; zaczerpnęła ona bowiem ze wszelkich szkół, ze wszelkich rodzajów, przechodzi od Fedry do Adryanny Lecouvreur, od Makbeta do Cammy, od Marji Stuart do Judyty, nie odbiega od grania w komedjach, a nawet komedjach niższego rzędu, chociaż w tegorocznym repertoarze samę tylko poważne sztuki mamy zapowiedziane. Snać za przeszłą swoją bytnością poznała już usposobienie Warszawian i umie się do tego zastosować. Więc, choć z trudnością, może znalazłaby się jeszcze artystka, któraby się poszczycić mogła tak różnobarwnym repertoarem, ale wątpimy czy się znajdzie taka, która mogłaby starczyć na tyle wystąpień, ile ich daje pani Ristori w oznaczonym terminie, bez przerwy, bez odpoczynku, bez folgi żadnéj. Zdaje się, że te tak wypracowane, tak trudzące role nic ją nie kosztują, z taką łatwością umie się przerzucać od jednéj do drugiéj. Stanowi ona jakby rodzaj starożytnego fatum sama dla siebie, regularna i niezawodna jak one, zaledwie co zeszła z wagonu po odbyciu jednym ciągiem kilkudziesięcio-milowéj podróży, już nazajutz daje przedstawienie, już gra w takiéj roli jak Medea i ani śladu zmęczenia w niéj nie widać. Wszystko przyszło na czas: i uczucie, i energja, i rozpacz, i zgroza, i miłość, i walka rozlicznych namiętności, i natchnienie samo. Wolelibyśmy że to sztuka i sztuka jedynie, gdyby nie to, że nasz wzrok nie dość silnym jest na rozróżnienie tych odcieni, albo raczéj gra jéj zbyt jest doskonała na to.

Możemy już teraz zaprzeczyć pogłoskom zamieszczonym w niektórych dziennikach francuzkich, i nawet przez korrespondentów naszych gazet powtórzonym, że pani Ristori ma zająć w Théatre français opróżnione przez pannę Rachel miejsce, i odgrywać w języku francuzkim sztuki tamecznych klassyków. Byłoby to trudnością nie do zwalczenia i p. Ristori zbyt dobrze wie o tem, żeby miała brać na siebie tak ciężką odpowiedzialność. Proponowano jéj to wszakże, chciano nawet na początek utworzyć dla niéj osobny rodzaj ról włoszek zfrancuzczonych, i jeden z francuzkich autorów zaczął już pisać trajedję pod tytułem: Katarzyna Medicis, w któréj akcent włoski nietylko nic by nie przeszkadzał, ale owszem stał by się koniecznym. Ale pani Ristori na to zgodzić się nie chciała. Woli ona pozostać przy swoich rolach i przy swojéj mowie, na tem albowiem polu jest już pewną siebie i panią publiczności, aniżeli gonić za niepewnemi laurami, coby jéj blasku nie dodało, a na szwank mogłoby narazić.

W zeszłym tygodniu przedstawiano potrzykroć w teatrze wielkim tłumaczoną z fran-

ciw spiskowym, bez narażenia atoli prawa przytułku.

W Plymouth otrzymano pocztę z Przylądka Dobréj Nadziei. Na granicy panowała spokojność. Parlament przylądka zwołany został na zamknięcie pierwszych posiedzeń, na dzień 10 Marca. Po zamknięciu nastąpią jeneralne wybory. Jenerał Jackson, tudzież pułk 60 i 85 gotują się do drogi do Indji. Statek *Leopold* z artyllerją pod dowództwem pułkownika Montrose, przybył w d. 25 stycznia i w d. 2 lutego miał odpłynąć do Indji.

— Urzędowy organ nowego gabinetu *Morning Herald* mówi:

Przedewszystkiem ministrowie okazali szczerą gotowość w usiłowaniu czynienia wszystkiego co może być potrzebne dla ukarania spiskowych, a następnie przesłali odpowiedź energiczną, ale przyjacielską na błędy zawarte w depeszy hr. Walewskiego. Skuteczność praw angielskich zostanie za staraniem gabinetu, należycie wypróbowaną, a nie możemy wątpić, że ten drugi krok gabinetu, to jest nota o któréj mówimy, przyłoży się zapewne do wzmocnienia i ustalenia przyjaźni, która w ostatnich latach zawiązała się tak ściśle między Francją i Anglją.

Daily News dodaje do tego oświadczenia co następuje:

»Z dobrego źródła jesteśmy zawiadomieni, że rząd ostatecznie postanowił zaniechać projektu prawa o spiskach, i że depesza donosząca o tem postanowieniu, została przesłaną do Paryża. Postanowienie to uczyniono przez ustępstwo dla uczuć narodu.

— Według innych źródeł gabinet postanowił tylko pozostawić w spokojności bil o spiskach do czasu zawyrokowania sądu w sprawie Bernarda. Jeśli prawo okaże się niedostateczne, zostanie zmodyfikowane przez nowe prawo zredagowane w duchu wskazanym przez sędziów i według potrzeby. (*Indep Belge*)

FRANCJA.

Paryż 9 Marca. Od kilku dni dają się słyszeć w Paryżu bardzo zdrowe i trafne rozumowania, w przedmiocie wzajemnego położenia Francji i Anglji. Wszystkie obecne interesa dwóch krajów tych wymagają, aby z jednéj i drugiéj strony wystrzegano się ulegać przesądom, których czas już przeminął, jak również radom dumy i próżności. Jeden tylko głos powinien być słuchany, to jest głos najzimniejszego i najsilniejszego rozsądku, głos rozsądku politycznego; otóż ten głos najwidoczniéj opiera się wszelkiéj myśli zerwania z Anglją.

Jakaż jest pozycja rządu cesarskiego, wyrokująca z wypadków parlamentowych, które miały miejsce u naszych sąsiadów i przyjaciół? żadne żądanie, żadne życzenie, ani nawet żadna nadzieja niezostała przedstawioną przez gabinet w Tuileries Hrabia Walewski w swojéj depeszy z 20 stycznia, przesłał tylko gabinetowi Saint James dokładne i umiarkowane przedstawienie położenia rzeczy, i przedstawienie to, mogło tylko fałszywie być tłomaczone, przez exaltację drażliwego patrjotyzmu. Mowa lorda Clarendon w Izbie parów bardzo pomyślnie przyłożyła się do sprowadzenia na drogę prawdy mylnych tłomaczeń téj noty, i teraz kiedy roztrząsanie stało się spokojnem, umiarkowanem i poważnem, możemy zapytać się, co dotąd ostać się mogło z zarzutów dyktowanych przez dumę narodową? nic we Francji, a w Anglji zapewne bardzo mało. Jeden tylko punkt nie ulega wątpliwości, to jest że rząd francuzki, który niczego nie zażądał, nie może się skarżyć ani czuć się obrażonym, jeśli faktami dotykalnemi przekonywają go, że nie ma potrzeby wprowadzenia jakiejkolwiek zmiany w prawodawstwie angielskiém, że ono jest zupełnie dostatecznem, do niedopuszczenia nowych zawichrzeń, jeśliby takowe miały się jeszcze powtórzyć i ukarania ich jeśli już istnieją.

Rząd Jéj Kr. Mości posiada w téj chwili wszelkie potrzebne żywioły do przekonania przyjaznego rządu, że nie jest i nie chce być bezbronnym przeciw autorom spisków knowanych u niego i wymierzanych bezkarnie przeciw ziemi wiernego i potężnego sprzymierzeńca Anglji. Jeśli naród angielski pokaże dowodnie światu ucywilizowanemu, że jego prawodawstwo odpowiada ideom postępu i solidarności między ludami, dla czegóżby gabinet paryzki miał nalegać żeby bil o spiskach lub jakibądź odpowiedni mu środek, został na nowo przedstawiony parlamentowi angielskiemu? wszakże rząd francuzki nie brał inicjatywy w podobnéj propozycji, ale radcy królowéj angielskiéj, którzy w skutku powodzenia poprawki Gibson, zrzekli się steru rządu.

Na cóż mógłby się użalać gabinet francuzki? zamiast bilu, który mógłby pozostać w pyle starego arsenału praw Anglji, w miejsce demonstracji prawodawczéj, która mogła być zupełnie bezskuteczną, odpowiedzą mu aktami uroczystemi, decyzjami sądowemi, które dowiodą Europie, że stara Anglja nie jest obojętną i bezbronną, kiedy na jéj terytorjum organizują się spiski i zasadzki przeciw sprzymierzonym, którzy od niejakiego czasu dali tyle dowodów przyjaznego współdziałania i sympatji dla niéj, i którzy w chwili kiedy to piszemy, działają wspólnie z siłami angielskiemi w odległych okolicach, przeciw nieprzyjacielowi postępu i cywilizacji.

— Nominacje dwóch wice konsulów nowo ustanowionych w Szwajcarji, to jest w Bazylei i Chaux des Fonds, mają być jutro albo po jutrze w *Monitorze* ogłoszone.

— Jeden z dzienników niemieckich doniósł, że p. Wiktor Hugo ofiarował 10,000 franków do kasy komitetu rewolucyjnego, i że on jest naczelnym kierownikiem tajnych towarzystw w Yersey i Guernsey. Możemy według wiadomości z pewnych źródeł zaprzeczyć temu najformalniéj. Dziwi nas nawet, że mógł znaleźć się dziennik, który nie pojął tego, iż są ludzie, których zawód polityczny choćby nie był wolny od niejakich błędów, nie pozwala atakować pod pewnemi warunkami i nagināć lekkomyślnie do podobnych anegdot.

— Sztuka pana Emil Girardin, *Córka miljonera*, doczekała się nareszcie, że ją dyrektor jednego teatru w Reims wziął do przedstawienia na scenie i zaprosił całą prasę paryzką, aby przysłała swoich reprezentantów na jéj przedstwienie.

Paryż 10 Marca. Wiemy już z pewnością, że lord Cowley wręczył ministrowi francuzkiemu spraw zagranicznych depeszę telegraficzną lorda Malmesbury, w odpowiedzi na depeszę gabinetu francuzkiego, z dnia 20 stycznia. Wszelkie zdania zgadzają się, że dobra harmonja została w zupełności przywróconą, między dwoma rządami.

Dzienniki podają dziś szczegóły zawichrzeń w Chalons sur Saone. Posterunek na który uderzyło 40 ludzi zbrojnych i ubranych po największéj części w pancerze i hełmy, składał się tylko z jedenastu ludzi. Na pierwszą wieść o rozruchu, marszałek Castellane przybył z Lyonu do Chalons. Sprawa ta oddaną zostanie sądowi w Dijon. Powodem rozruchu miało być aresztowanie kilku demokratów, których chciano uwolnić. *Courrier de Lyon* (urzędowy) zawiera w tym przedmiocie następujące szczegóły: »Zdaje się że w zeszłą sobotę dopełniono kilka politycznych aresztowań w mieście Chalons, członkowie jakiegoś tajnego towarzystwa, postanowili uwolnić swoich naczelników i głęboka spokojność jaką się to miasto zazwyczaj cieszy, pozwalała wichrzycielom spodziewać się powodzenia tego zamachu. W sobotę wieczorem kiedy posterunek przy więzieniu złożony największéj z dwunastu ludzi, najspokojniéj oddał się spoczynkowi, nagle gromada trzydziestu kilku ludzi uderzyła na straż, rozbroiła szyldwach, wybiła drzwi do kordegardy i nim niespodzianie napadnięci żołnierze zdołali stawić opór, napastnicy rozchwytali wiszącą na ścianie broń. Wichrzyciele rozbiegli się po ulicach głosząc rzeczpospolitę w pośród oburzonéj takiem zuchwalstwem ludności Ale władze przedsięwzięły niezwłocznie potrzebne środki. Batażjon stojący garnizonem w Chalons, chwycił broń i rozpędził bandę wichrzycieli, których główni przywódcy zostali aresztowani. Zresztą nie donoszą nam czy buntownikom powiódł się zamiar uwolnienia poprzednio aresztowanych. Jenerał dowodzący poddywizją, został przez marszałka Castellane wysłany dla wyprowadzenia śledztwa co do tego wypadku.

Union de Bourguignon inaczéj cokolwiek opisuje te wypadki. Według tego dziennika, garstka ludzi złożona z przewoźników na rzece Saone których przerwa żeglugi parowéj postawiła w niekorzystnem położeniu, zaczęła w sobotę wieczorem przebiegać ulicę z okrzykami buntowniczemi. Środki przedsięwzięte przez władzę i aresztowanie kilku najburzliwszych krzykaczy, przywróciły spokojność. *Gazette de Lyon* dodaje, że na wieść o tych wypadkach, w Lyonie także przedsięwzięto środki ostrożności. (*Neue Pr. Zeit.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Piszą z Cattaro że wieczorem dnia 2 marca była bitwa między turkami i czarnogórcami na jeziorze Scutari między miastem Vez Bazar i twierdzą Lessandria. Czarnogórcy opanowali łódź na któréj znajdowało się 30 turków. Z tych pięciu

---

cuzkiego trajedję Delavign'a: „Dzieci Edwarda.“ Wstrzymujemy się z uwagami o saméj sztuce i o grze artystów, ale uważamy sobie za obowiązek oddać sprawiedliwość zasłudze pana Królikowskiego, którego niezmordowanéj pracy i doświadczonym radom młode artystki występujące w téj trajedji, winne są po większéj części objawy sympatji, z jaką publiczność przyjęła pierwsze ich kroki na tem polu. To bowiem nie ulega wątpliwości, iż przedstawienia Dzieci Edwarda dowiodły, iż posiadamy materjał przygotowawczy do zapewnienia powodzeń sztuk poważnych u nas, jeżeli zwłaszcza role kobiece, które dotąd stanowiły najważniejszą zaporę, opracowane będą w tych sztukach z tak dobrą chęcią i sumienną gorliwością, jak tutaj widzieliśmy. Samym staraniom zawsze zachęta się należy, a zyskanie zaufania w publiczności jest pierwszym ważnym krokiem, który przy wytrwałych usiłowaniach zaprowadzi na drogę bezsprzecznych już powodzeń i ustalonego rozgłosu.

W zeszłym również tygodniu miało miejsce u hrabiny Borch przedstawienie teatru amatorskiego. Grano dwie sztuki francuzkie: Invitation a la valse i Embrassons nous Folville. Zdawałoby się, że pierwsza z tych sztuczek, nie posiadająca wiele ruchu scenicznego, a wymagająca w zamian trudnych do pochwycenia odcieni gry wytrawnych już artystów, nie powinnaby przydać się do amatorskiego teatru, w którym właśnie komiczność sytuacji i ożywienie sztuki winny ratować brak wprawy występujących amatorów. Wyborna jednak gra obu córek gospodyni domu potrafiła stawić czoło tym wszystkim trudnościom i rozbudzić niekłamane zadowolenie w szczupłem kółku widzów do téj zabawy przypuszczonych. Oklaski zdobyte zostały, jak to powiadają, na ostrzu miecza, i nie już grzeczność światowa, ale uznanie prawdziwego talentu wywołało je. W drugiéj komedyjce gra p. Ad. Łempickiego nie mniejsze obudziła zadowolnienie.

Widzieliśmy w tych dniach w zakładzie pana Pecqa ukończoną litografję w wielkim formacie, z wyobrażeniem ś. p. Adama Mickiewicza. Litografja ta kopjowaną jest z olejnego obrazu zdjętego z natury przez pannę Zofję Szymanowską, siostrę żony zmarłego poety, na kilka dni przed jego śmiercią. Jest to więc, o ile się zdaje, najpodobniejszy ze wszystkich portretów ś. p. Adama Mickiewicza, widzianych tu dotychczas. W litografji tak rysunek jak i odbicie bardzo staranne. Panna Zofja Szymanowska bawiąc tu czasowo w Warszawie, ukończyła również portret p. Zofji Góreckiéj, starszéj córki autora Wallenroda, która wraz z mężem parę miesięcy temu przejeżdżała przez Warszawę.

O koncercie mającym się wydać przez tutejszych amatorów i amatorki na korzyść Moniuszki, donosiliśmy już w swoim czasie. Wszystko co tylko Warszawa posiada odznaczającego się pod względem muzykalnym, weźmie udział w tym hołdzie, jaki miasto nasze twórcy Halki składa.

(*Dokończenie nastąpi*).

rzuciło się w pław a 25 innych czarnogórcy zamordowali. Ci rozbójnicy z gór mieli 7 zabitych i 14 rannych. Barkę schwytaną uprowadzili do Rieka. (*Ind. Bel.*)

Przegląd Muzyczny.

Projektowany koncert na dochód Moniuszki.— Koncert Bronsarta w salach redutowych.

Dzień niedzielny uprzywilejowanym u nas został na dawanie koncertów, a to dla bardzo wielu powodów; najważniejszym jest ten, iż w dniu świątecznym, wolnym od wszelkich obowiązkowych zatrudnień, każdy ma więcéj czasu, więc chętniéj takowy poświęca na bliższe poznanie jakiego przejeżdżającego lub miejscowego artysty, na posłyszenie dobréj jakiéj muzyki (chociaż zazwyczaj na koncertach przeciwnie bywa). Lecz jeżeli przypatrzymy się uważnie osobom na takowych bywającym, przekonamy się, że to są zawsze prawie jedni i ci sami słuchacze. Dla szczupłego grona prawdziwych amatorów muzyki, w rozmaity sposób nią się zajmujących, a nawykłych zdawna do uczęszczania na koncerta, tak niedziela, jako i inny dzień powszedni, byłby dobrym dla ściągnienia ich do pewnego miejsca, w imie tejże muzyki, którą kochają lub uprawiają. Bywając stale od lat kilku na każdym koncercie dającym się w naszem mieście, wiem naprzód kto na nim będzie, z małemi bardzo odmianami jedne i te same osoby widuję; czasami jest ich więcéj, czasami mniéj, stosownie do wziętości artystycznéj, lub zręczności towarzyskiéj popisującego się koncertanta. Ale gdy myśl jaka sympatyczna przewodniczy celowi koncertu, gdy kwiat amatorskich talentów przyjmuje w nim udział i gdy program takowego, istotną wartością muzykalną się zaleca, wtenczas wszystko co podziela myśl takiéj szlachetnéj zabawy, spieszy na nią; zwykłe grono słuchaczy koncertowych, jak drobny strumyk w szerokiéj rzece, rozpływa się i niknie w tłumie publiczności; wtenczas nie grono, nie koterja, lecz ogół cały napełnia salę koncertową, ogół poważny i zarazem potężny współczuciem i znaczeniem. Takie koncerta, będące prawdziwą dla naszego miasta uroczystością muzykalną, rzadko się zdarzają, więc to nawet podwyższa ich znaczenie, a taki właśnie koncert, zapowiedziany już jest na dzień 25 bieżącego miesiąca.

Znakomity talent Moniuszki, twórcy *Halki*, wzbudziwszy dla siebie pomiędzy ogółem naszéj publiczności, cześć i uwielbienie, natchnął szlachetną myślą jednę z wysoko położonych dam tutejszych, urządzenia na korzyść tego kompozytora koncertu. Oderwanie bodajby na niejaki czas takiego człowieka od mozolnych codziennych obowiązków, będących główną podstawą jego życia, i podanie mu środków na swobodne swym czasem i talentem rozporządzenie, jak z jednéj strony zbawiennie wpłynąć może na polepszenie starganych pracą sił jego, tak z drugiéj, niesłychane przynieść może owoce dla dobra i pomyślności sztuki naszéj muzycznéj. Wie o tem każdy, i skoro ta piękna myśl doszła do powszechnéj wiadomości, serdecznie i z najwyższem współczuciem ją przyjęto. Ułożenie programu, tego niezmiernie interessującego ze wszech miar koncertu, powierzono panu Peschke; utwory Bacha, Mozarta, Beethowena i samego Moniuszki, będą główną jego podstawą, więc jeżeli zajęcie się nim ogółu, z dniem każdym potężniéj wzrasta, to nic dziwnego, bo i rzecz sama, i cel, na to zasługują. We właściwym czasie nie omieszkamy zdać o nim sprawozdania, w przekonaniu, że co Warszawa spełni dla uwielbianego mistrza, kraj cały interesować będzie, a zatem każdy szczegół dnia tego, winien być dla jego wiadomości, by pamięć o nim na długo w sercach współziomków przechować się mogła. Nim to jednakże nastąpi, winienem tu wspomnieć słów parę o koncercie danym zeszłéj niedzieli w salach redutowych.

Pan Bronsart, z Pruss rodem, uczeń Liszta, przed kilku tygodniami przybył do naszego miasta; opatrzony jedynie polecającemi listami swego nauczyciela, młody ten artysta dawszy się poznać w niektórych tutejszych domach, wzbudził rozgłos i uznanie dla swego pięknego talentu. Jakoż istotnie zgromadzeni dosyć licznie słuchacze na koncert pana Bronsarta, zawiedzionemi nie byli; grę tego fortepjanisty okrywano zasłużonemi oklaskami, bo w niéj niepospolity mechanizm, tudzież pojęcie i oddanie każdego utworu, znamionuje wyższego ukształceniem i smakiem artystę. Najwięcéj podobało się wykonanie ładnéj bardzo kompozycji Liszta, pod tytułem: *Au bord d'une source*, poloneza As *dur* Chopina i sonaty D *moll* Beethowena. Możnaby tylko zarzucić, iż polonez był trochę wzięty za żywo, szczególniéj ustęp po znanéj figurze w bassie, nie był dosyć delikatnie i miękko, jak tego wymaga, traktowany; recitatiwa znów w pierwszym *allegro* sonaty, były za słabe i delikatne, co jest wprost przeciwne energicznemu charakterowi kompozycji Beethowena... Jednakże tych parę niewłaściwych odcieni w koloraturze dzieł exekwowanych przez pana Bronsarta, jest tylko dowodem indywidualnego o nich pojęcia artysty; w niczem one nie ubliżają jego talentowi, który zresztą, w téj pierwszéj u nas publicznéj próbie, jak najświetniéj się okazał. *M. K.*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Byszewski* Florjan ob. z Drzewiec nr 570, *Grabowski* Ant. hr. z Mrogi nr 570, *Kapliński* Józ. obyw. z Rożyc nr 584, *Koszarski* Sylwerjusz ob z Złoty nr 625, *Niementowski* Izydor ob. z Sochaczewa nr 500, *Psarski* Ewaryst ob. z Czyżewa nr 625, *Rajski* Czesław baron z Grabowa nr 476, *Rzętkowski* Ant. ob. z Lublina nr 625, *Wodzyńscy* Józef i Gabrjel ob. z Zaborówka nr 584, *Wilkoński* Lud. ob. z Gorzna nr 625, *Przezdziecka* Honorata obyw. z Paryża nr 414, *Sobeski* Gustaw porucznik wojsk pruskich z Poznania nr 584.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Dmochowski* Hen. ob. do Brześcia Lit., *Górski* Hipolit ob. do Stawic, *Jurjewicz* Stan. marszałek szlachty do Witebska, *Leszczyński* Rafał ob. do Buszkowa, *Nasiorowski* Kacper ob. do Kiszewa, *Rusocki* Konst ob. do Przeuszyna, *Sokołowski* Jan ob. do Podlesia, xiądz *Tenczyński* Józ. pleban do Komorówka, *Wąsowicz* Eustachy ob. do Oksy, *Zieliński* Gustaw ob. do Skąpego, *Zamojski* Stanis. hr. do Rożanki, xiądz *Skórkowski* Alfons kanonik do Krakowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 237 wyjechało 191.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 15 Marca 1858 roku.

	żądano		płacono	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	90	42	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	86	14	84
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—		—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	110	88		
〃 〃 〃 z roku 1855	—	—		
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Wexle z dnia 1 b. m.				
Berlin 100 Tal. 2 M.	99	60	—	—
〃 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
〃 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. 2 M.	152	25	—	—
Londyn 1 Ft. St. 3 M.	6	65	—	—
Moskwa 100 Rs. k. t.	99	33	99	—
Petersburg 100 Rs. 1 M.	99	50	99	25
〃 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż 300 Fran. 2 M.	79	80	—	—
〃 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 Zł. R. 2 M.	96	60	96	30
Wrocław 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 83 2/3
od listów zastawnych kop. 13 5/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 12 1/2

TEATR WIELKI. Dziś: *Gizella*. Drugi akt opery: *Marja de Rochan*.— Jutro, *Camma* (2gie wystąpienie pani Ristori).

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Marca 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.